

doi: 10.15584/tik.2023.6

Data nadesłania: 21.07.2023 r.
Data recenzji: 29.07.2023 r., 16.09.2023 r.

W obronie języka ojczystego – o pragnieniu zachowania narodowości w *Wieczorach pielgrzymy* Stefana Witwickiego

Joanna Stocka

Uniwersytet Warszawski

ORCID: 0000-0002-0925-3886

In Defence of Native Language – About the Desire to Preserve Nationality in *The Pilgrim's Evenings* by Stefan Witwicki

Abstract: The aim of the article is to present Stefan Witwicki's nationalism in his *The Pilgrim's Evenings* [*Wieczory pielgrzymy*]. In this work the author expresses his concern about the increasing use of the French language by Poles, including in their homes. Witwicki treats it as a threat to Polish culture, which in his opinion needs to be preserved, especially during the time of occupation. The writer perceives the Polish language as an important element of national identity, he considers taking care of the native language as a special expression of freedom and independence in the absence of political liberty. Witwicki tries to convince his countrymen of the importance of cultivating Polish traditions, but unfortunately he notices that his recommendations have not been implemented.

Keywords: Stefan Witwicki, *The Pilgrim's Evenings*, nationality, the French language, tradition

Słowa kluczowe: Stefan Witwicki, *Wieczory pielgrzymy*, narodowość, język francuski, tradycja

Pierwsza połowa XIX w. w Polsce postrzegana jest jako czas wzmożonych działań insurekcyjnych, w które nierzadko zaangażowani byli literaci – poprzez bezpośredni udział w powstaniu listopadowym czy tworzenie utworów o tematyce patriotycznej, tyrtęjskiej. Niektórzy z nich przyjęli inną taktykę i skupili się na dbałości o pielęgnowanie rodzimych tradycji i zachowanie ojczystego języka w życiu codziennym. Wagę takiego podejścia podkreślał Adam Mickiewicz, który w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* udzielał wychodźcom konkretnych rad, jak zachować narodową tożsamość:

W uroczystościach Waszych nie naśladowajcie bałwochwalców [...].

Wy zaś obchodźcie święta Wasze narodowe: Święto Powstania i Święto Grochowskie, i Święto Wawru, obchodźcie obyczajem przodków Waszych, idąc z rana do kościoła i poszcząc dzień cały [...].

Nie naśladowajcie bałwochwalców w ubiorach Waszych [...].

Wy noście czamary powstańskie, i starsi, i młodszy; bo wszyscy jesteście żołnierzami powstania Ojczyzny [...]¹.

W podobnym tonie wypowiadał się pozostający w najbliższym otoczeniu Mickiewicza Stefan Witwicki, który także dbanie o polską kulturę uznawał za szczególny wyraz wolności, niezależności w sytuacji braku politycznej swobody. Już w przedmowie do *Piosnek sielskich*, wydanych jeszcze przed powstaniem², wyrażał zaniepokojenie spowodowane coraz większymi wpływami zagranicznych wzorców choćby na rodzimą muzykę:

Mówiąc o pieśniach ludu, nie mogę nie wspomnieć o ich melodii, o tej muzyce krajowej, bez wątpienia najmilszej naszym sercom, która, niestety, coraz u nas idzie w większe zaniebdanie. Gdy z jednej strony w miastach co roku częściej przedstawiane opery cudzoziemskie wlewają w ucho nasze przyjemne wprawdzie, ale obce tony – z drugiej wędrujące pozy tywki, katarynki coraz szerzej roznoszą po kraju zagraniczne arie; przewodzą zgromadzeniom i zabawom chłopków, którzy narodowe swe tańce odbywają w dobrej wierze, już nie w jednym miejscu, przy odgłosie włoskiej, francuskiej lub niemieckiej muzyki, powoli tracąc z pamięci melodię rodzinnych, ojczystych śpiewów. Moda cudzoziemszczyzny wywarła wpływ szkodliwy i na polskich kompozytorów; talenta swoje wolą oni poddawać pod wzory zagraniczne niżeli się poświęcić kształceniu muzyki krajowej³.

Pisarz nie poprzestał na krytykowaniu podążania za cudzoziemską modą – proponował rozwiązanie, które pomogłoby stworzyć „zaród opery narodowej”⁴:

opera polska powinna mieć i łatwo mieć może styl swój odrębny, właściwy, powinna koniecznie przyjąć cechę i koloryt melodii krajowej. W tym to celu życzyć bardzo należy, aby nuty naszych śpiewów gminnych, podobnie jak same pieśni, zostały zebrane i ogłoszone⁵.

Witwicki podkreślał tym samym znaczenie twórczości ludowej, jej narodowy charakter i rolę w kształtowaniu utworów artystycznych, w czym widać na pewno wpływy popularnych w warszawskich kręgach Kazimierza Brodzińskiego i Józefa Elsnera. Pisarz namawiał odbiorców swego dzieła do zainteresowania się pieśniami ludowymi i prezentował pomysł stworzenia na ich podstawie opery nie tylko w przedmowie do swojego zbioru,

¹ A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 5: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1999, s. 37–38.

² Informacja o wydaniu *Piosnek sielskich* ukazała się na łamach „Kuriera Warszawskiego”: „Autor *Edmunda*, *Śpiewów biblijnych* itp. Stefan Witwicki wydał teraz *Piosnki sielskie* swego układu. Ten nowy utwór czytany jest z przyjemnością”. Por. „Kurier Warszawski” 1830, nr 128 z 13 maja, s. 654. W tym numerze przedrukowano także jeden z wierszy ze zbioru, *Strzelca*.

³ S. Witwicki, *Piosnki sielskie, poezje biblijne i inne wiersze*, wstęp: *Żyw dotąd w młodej Chopina piosence*, wybór, układ i oprac. tekstu W. J. Podgórski, Warszawa 1986, s. 173–174.

⁴ Tamże, s. 174.

⁵ Tamże.

lecz także zwracał się bezpośrednio do Fryderyka Chopina, z którym się przyjaźnił, z zachętą do stworzenia takiej formy muzycznej:

Już to koniecznie musisz być twórcą polskiej opery; mam najgłębsze przekonanie, że zostać nim potrafisz i że jako polski narodowy kompozytor otworzysz dla swego talentu pole niezmiernie bogate, na którym zarobisz sobie na niepospolitą sławę. [...] Szukaj melodii krajowych słowiańskich, jak mineralog kamieni i kruszców po górach i polach. Może nawet uznasz stosownym notować niektóre śpiewy; byłyby to dla Ciebie samego zbiór niezmiernie przydatny, na to czasu nie trzeba żałować⁶.

Warto pamiętać, że Witwicki nie tylko namawiał Chopina do stworzenia opery narodowej, lecz także był autorem tekstów, do których kompozytor tworzył muzyczne opracowania. Chopin skomponował melodie do *Życzenia*, *Hulanki*, *Narzeczonego*, *Smutnej rzeki*, *Gdzie lubi*, *Czarów*, *Posła*, *Wiosny*, *Wojaka*, *Pierścienia*. Pracował również nad *Plótnem*, ale rękopis szkicu zaginął⁷.

Powstawanie *Wieczorów pielgrzyma*

Kulminację poglądów Witwickiego na zagadnienia dotyczące rodzimej kultury stanowią *Wieczory pielgrzyma*, wydane po raz pierwszy w Paryżu w dwóch zeszytach w 1833 i 1834 r., a następnie kilkakrotnie wznawiane już w dwutomowych wydaniach. W tekstach wchodzących w skład tego zbioru pisarz szczególnie postawił sobie za cel walkę o zachowanie polskiej tożsamości, a zwłaszcza ojczystej mowy, jako podstawowego atrybutu wolności w sytuacji utraty suwerenności politycznej, ponieważ – jak zauważał – „Nie żyje dziś Polska w swym politycznym bycie, nie żyje w swoich prawach, nie żyje w swoich granicach; w jednym tylko języku żyć jeszcze może”⁸. Cel swoich rozważań pisarz prezentuje w przedmowie do drugiego tomu: „Cały ten tom, bardziej jeszcze jak poprzedzający, zawiera mianowicie, choć pod rozmaitymi tytuły, *O narodowości i cudzoziemczyźnie*, poświęcony głównie: – obronie i zabezpieczeniu narodowości”⁹. Sprawę walki o zachowanie polskiej kultury Witwicki traktuje bardzo poważnie, podkreśla, że „Przedmiot to zaiste tak wielki, dla nas Polaków tak nad inne przedniejszy, iż nie tylko

⁶ List S. Witwickiego do F. Chopina z 6 lipca 1831 r., w: *Korespondencja Fryderyka Chopina*, t. 1, 1816-1831, oprac. Z. Helman, Z. Skowron, H. Wróblewska-Straus, Warszawa 2009, s. 504.

⁷ Por. W. J. Podgórski, *Stefan Witwicki (13.IX.1801 – 19.IV.1847). Zarys monograficzny*, t. 1, Warszawa 1988, s. 86-87.

⁸ S. Witwicki, *Wieczory pielgrzyma. Rozmaitości moralne, literackie i polityczne przez Stefana Witwickiego*, wyd. drugie, przejrzone i pomnożone, t. 1, Paryż 1844, s. 26-27. Dalsze odwołania do tego tomu zostaną oznaczone następująco bezpośrednio po cytacie: (Wp 1844, nr strony).

⁹ S. Witwicki, *Wieczory pielgrzyma. Rozmaitości moralne, literackie i polityczne przez Stefana Witwickiego*, wyd. drugie pomnożone, t. 2, Paryż 1845, s. I. Dalsze odwołania do tego tomu zostaną oznaczone następująco bezpośrednio po cytacie: (Wp 1845, nr strony).

parę książek, nie tylko całe jakie dzieło, ale nawet całe życie śmiało można mu poświęcić” (Wp 1845, s. I–II). Dodaje nawet podniośle: „interes, w jakim piszę, niezmiernie ważny, idzie bowiem o śmierć lub życie” (Wp 1845, s. IV).

Wieczory pielgrzyma powstawały w czasie, gdy Witwicki przebywał na emigracji. Mieszkał w Paryżu, który czasem opuszczał z powodu wyjazdów na rozmaite kuracje. Pisarz bardzo zaangażował się w życie emigrantów – jak wskazuje Wojciech Jerzy Podgórski, „łatwiej byłoby wymienić stowarzyszenia, których nie poparł, niż te wszystkie, które zaliczyły go w poczet swych członków”¹⁰. Badacz dodaje, że „obecność Witwickiego w każdej z tych instytucji była zawsze czynna, twórcza”¹¹. Autor *Edmunda* miał zatem częsty kontakt z emigrantami, obserwował ich życie, otrzymywał także wieści z kraju, a z czasem stał się krytykiem swych rodaków, czego wyrazem są właśnie *Wieczory pielgrzyma*. Tytuł mógłby wskazywać na to, że adresatem dzieła Witwickiego są emigranci, niemniej w przedmowie do drugiego wydania pierwszego tomu pisarz wspomina, że książka ta czytana była w Polsce, gdzie jego „sposób [...] widzenia rzeczy krajowych znalazł potwierdzenie” (Wp 1844, s. I), co sugerowałoby raczej doszukiwanie się adresatów dzieła w Polakach pozostających pod zaborami.

To jedno z popularniejszych dzieł Witwickiego początkowo funkcjonowało w formie odczytów, które pisarz wygłaszał na forum Towarzystwa Literackiego w Paryżu. Pozwalało mu to na „badanie reakcji słuchaczy na akcenty krytyczne bądź moralizatorskie przyszłych *Wieczorów pielgrzyma*”¹². Na posiedzeniach Towarzystwa Witwicki zaprezentował niemal wszystkie rozdziały swojego dzieła, które następnie ogłosił drukiem. Mimo pisemnej formy teksty noszą znamiona oralności – Agnieszka Czajkowska wskazuje na powiązania utworów określanych jako „wieczory” z gawędami:

Mimo iż związane były one [wieczory – J.S.] z odmiennym środowiskiem społecznym – już nie szlacheckim, a inteligenckim – oraz różną scenerią (dworską izbę zastąpił miejski salon), wieczory realizowały charakterystyczną dla gawęd zasadę konserwatywnej identyfikacji ideowej. Składały się na nią przywiązanie do tradycji i spostrzeżenie odchodzenia czy zacierania się dawnych wartości¹³.

Wieczory pielgrzyma również przejawiają cechy gawędy – Czajkowska podkreśla, że choć wyznacznikiem gatunkowym tej formy literackiej jest „orientacja na język mówiony i prezentacja »żywej mowy«, to dokonujące się w utworze Witwickiego przesunięcie w stronę piśmienności niekoniecznie

¹⁰ W. J. Podgórski, dz. cyt., t. 1, s. 139.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 146. Do *Wieczorów pielgrzyma* odniósł się m.in. Mickiewicz na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego 3 maja 1842 r. Por. przypis S. Pigoń, w: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, t. 11: *Przemówienia*, oprac. S. Pigoń, wydanie dokonane z mocy uchwały Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 18 grudnia 1920 r., Warszawa 1933, s. 487.

¹³ A. Czajkowska, *Szlachcic w salonie. „Wieczory” w literaturze XIX i XX wieku wobec romantycznej gawędy*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2014, R. VII (XLIX), s. 263–264.

musi oznaczać rezygnację z gawędowej tradycji¹⁴. To, co zdaniem badaczki łączy dzieło autora *Edmunda* z gawędą, to również główna tematyka, którą jest „podejmowany w wielu częściach cyklu problem narodowości identyfikowanej ze szlacheckością i życiem domowym”¹⁵. Być może wybór tej formy wiązał się z potrzebą zaakcentowania rodzimości, łączonej z tradycją neosarmacką, co dawało poczucie kulturowej ciągłości, niezależności od obcych wzorców – mogło być też zamierzoną manifestacją kulturowej odrębności wyrażanej przez formę i język typowe dla dawnych Polaków.

Tak jak wspominałam, prelekcje wygłaszane przez Witwickiego na forum Towarzystwa Literackiego w Paryżu zaowocowały późniejszymi publikacjami odczytów. Teksty miały ukazywać się jako periodyk, ale ostatecznie zostały wydane anonimowo tylko dwa zeszyty. Autor jednak na tym nie poprzestał i w kolejnych latach pracował nad wydaniem poszerzonej wersji swych utworów, tym razem w oddzielnych tomach. Pierwsze dwutomowe wydanie ukazało się w latach 1837–1842, kolejne wznowienie w latach 1844–1845, a po śmierci autora zbiór był jeszcze kilkakrotnie publikowany. Witwicki każdorazowo nie tylko przedrukowywał swoje zbiory, lecz także je zmieniał – dodawał nowe rozdziały, skracał niektóre fragmenty, dokonywał drobnych poprawek stylistycznych oraz wprowadzał korekty w tytułach. Czytelował wręcz swe utwory, by jak najlepiej przedstawić swoje stanowisko i skuteczniej dotrzeć do odbiorców. Nie zawsze dziś zrozumiała drobiazgowość może być też związana z potrzebą niezwyklej dbałości autora o język, o którym poeta tak często wspomina w swych utworach i którego zachowanie utożsamia z zachowaniem wolności.

Polszczyzna jako fundament tożsamości narodowej

Jednym z głównych tematów podejmowanych przez Witwickiego w *Wieczorach pielgrzymy* kilkakrotnie jest obawa o stosunek rodaków do narodowości. Zdaniem pisarza szczególnie w warunkach niewoli istotne jest, by „z jak najgłębszą czcią szanować swoją wiarę, swoje obyczaje, swoje zwyczaje, swój język” (*Wp* 1844, s. 6). Tymczasem autor *Edmunda* obserwuje napawające go niepokojem coraz większe uleganie cudzoziemskim wpływom:

Ku końcowi ostatniego wieku razem cztery plag padło na nieszczęśliwą Polskę: Moskal, Prusak, Austriak i francuzczyzna. Trzej pierwsi uderzyli na nią z zewnątrz, rozdarli jej ciało; ostatnia szerzyła się wewnątrz, przyszła, można mówić, wygryźć jej serce. [...] Moskal i jego koledzy zabijali nas z wierzchu, przez swoich żołnierzy i swoich dyplomatów; francuzczyzna wytrawiała nas w środku, przez swoje guwernery, guwernantki, bony, metresy, garsony itp. i przez swoje podróże do Paryża, gdzie niedługo każdy bogatszy szlachcic jechał przez cywilizację, jak np. każdy bogatszy muzułmanin jedzie przez nabożeństwo do miejsca grobu proroka (*Wp* 1844, s. 9).

¹⁴ Tamże, s. 268–269.

¹⁵ Tamże, s. 266.

W podejściu Witwickiego do polskiej tradycji i rodzimej mowy widać kontynuację tendencji oświeconego sarmatyzmu, reinterpreterującego tradycję sarmacką – zakładającą m.in. dbanie o rodzime obyczaje i kulturę – i próbującego wykorzystać ją jako „tworzywo dla nowoczesności”¹⁶, połączyć ją z oświeceniowymi ideami. Autor *Edmunda* traktował język jako wyznacznik tożsamości narodowej, element spajający rodaków przebywających pod różnymi zaborami bądź na emigracji. W podobnym duchu wypowiadał się Hugo Kołłątaj – jeden z przedstawicieli oświeceniowego sarmatyzmu – który w rozprawie *Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tyłżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim* prezentował postawy przyjęte przez Polaków w obliczu utraty niepodległości. Jedną z nich dotyczyła właśnie stosunku do języka:

wielu przez uratowanie od zguby mowy i obyczajów ojczystych starali się z wszelką usilnością o zachowanie tego światła nauk i umiejętności, które zrobiły rzetelną sławę narodu naszego w wieku XV i XVI, a które tak pomyślnie zajaśniały były przy zbliżającym się zgonie imienia naszego¹⁷.

Witwicki w *Wieczorach pielgrzyma* nie ukrywa swojej niechęci do coraz powszechniejszej obecności kultury francuskiej w Polsce pod zaborami. Słusznie zauważa, że „Znajomość języków jest pożyteczna” (*Wp* 1844, s. 13), ale dostrzega, że „w innych krajach uczą się także języków, a wszelako nie zacierają swojego i żadnym obcym nie posługują się jak własnym” (*Wp* 1844, s. 13). Dlatego też niepokoi go taka popularność francuszczyzny w kraju, którą traktuje niemal jak nową formę zniewolenia – pisarz ma bowiem świadomość, że posługiwanie się na co dzień obcym językiem łączy się z przyswajaniem modelu kultury, obyczajowości, mentalności, który ten język reprezentuje. Witwicki-tradycjonalista widzi w porewolucyjnej Francji zagrożenie, obawia się, że francuszczyzna zaczyna wypierać rodzimą tradycję w Polsce:

Ona też zaczęła ze swojej strony uczyć starą Polskę różnych nowych rzeczy. Śród tych nauk, dla lekkości w tańcu zdjęła z niej kontusz i karabeł; dla biegłości w filozofii zakazała jej staroświeckich paciery i modlitw; wreszcie dla okraszy, poloru i zupełnego odświeżenia zabroniła jej domowej, odwiecznej mowy (*Wp* 1844, s. 10).

Znamienne, że pisarz nie dostrzega zagrożenia w języku zaborców, lecz widzi je we francuszczyźnie, którą Polacy w kraju posługiwali się dobrowolnie, nie została im ona narzucona. Niewykluczone, że niechęć Witwickiego do języka francuskiego związana jest z obawą o zanik tradycyjnych wartości w porewolucyjnej Francji, które mogłyby oddziaływać także na polską kulturę. Autor *Edmunda* podkreśla jednak, że sytuacja nie jest tak dramatyczna, jak mógłby sugerować jego opis – dopowiada, że „przecie nie

¹⁶ M. Parkitny, *Oświecenie sarmackie i początki polskiej nowoczesności*, w: tegoż, *Nowoczesność oświecenia. Studia o literaturze i kulturze polskiej drugiej połowy XVIII wieku*, Poznań 2018, s. 105.

¹⁷ H. Kołłątaj, *Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tyłżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim*, Lipsk 1808. Cyt. za: A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2007, s. 47.

cały naród wszedł do szkoły tego profesora” (*Wp* 1844, s. 10), nie wszyscy Polacy używali francuskiego częściej niż polskiego. Miejsca, które oparły się cudzoziemskiemu wpływowi, to ubogie domy, „dokąd polor wielkiego świata wcale jeszcze nie doszedł” (*Wp* 1844, s. 18). Mimo tej świadomości pisarz jest zaniepokojony – dostrzega, że nawet małe dzieci w Polsce, przymuszane przez rodziców, częściej posługują się obcym językiem:

Dla dzieci jest to prawdziwa kara Boża: męczą je tą francuzczyzną od najpierwszych latek: za każdym przemówieniem językiem ojczystym idą na pokutę, muszą ojca i matkę przeproszać, przyrzekać poprawę, jakby po jakim najcięższym przewinieniu; i dopiero wtenczas sprawują niepospolitą pociechę rodzicom i krewnym, gdy już zaczynają tak źle mówić po polsku, iż przez to rozśmieszają i bawią ludzi dobrze ucivilizowanych, to jest umiejących gadać po francusku! (*Wp* 1844, s. 12).

Witwicki piętnuje posługiwanie się językiem francuskim w codziennym życiu, szczególnie w sferze prywatnej, ponieważ uznaje dom za ostoję tradycji, miejsce, w którym powinno się pielęgnować rodzimą kulturę, a już zwłaszcza w warunkach niewoli. Wypowiada się z perspektywy osoby, która sama nieustannie obcuje z francuszczyzną, ale jednocześnie dba o zachowanie polskiej tożsamości. Pisarz nie precyzuje, do jakiej warstwy społecznej się odnosi i zdaje się nie uwzględniać tego, że np. w domach arystokratycznych mówiło się po francusku niezależnie od sytuacji politycznej. Witwicki nie jest więc wnikliwy w swych ocenach, nie tłumaczy motywacji poszczególnych Polaków do posługiwania się obcym językiem. Awersja autora *Edmunda* do francuszczyzny widoczna jest w jego praktyce pisarskiej nawet w warstwie stylistycznej – poeta zwraca uwagę na pojedyncze słowa będące zapożyczeniami i szuka ich polskich odpowiedników: zamiast wyrazów „guwernantka”, „bona” proponuje „niańka” oraz „ochmistrzyni” (*Wp* 1844, s. 10–11), w czym także widać przejawy tendencji oświeceniowej do dbania o ojczystą mowę¹⁸.

W opozycji do krytykowanej francuszczyzny Witwicki stara się pokazać piękno języka polskiego. Na opinię zachwalającą delikatność języka francuskiego pisarz odpowiada: „Co się tycze delikatności, obyczajności, nasza kochana mowa narodowa jest prawdziwie niepokalanym dzieckiem, czystą dziewicą, która nawet najmniejszej dwuznaczności nie dopuści tam, gdzie francuzczyzna” (*Wp* 1844, s. 15). O ten piękny, nieco wyidealizowany obraz polszczyzny zdają się dbać – choć może nie do końca świadomie – sami Polacy: Witwicki zauważa, że „ile razy w naszych salonach zechce kto opowiedzieć coś mniej przyzwoitego, zawsze wtedy, choćby zaczął po polsku, ratuje się natychmiast francuzczyzną” (*Wp* 1844, s. 15).

¹⁸ Mieczysław Klimowicz wskazuje, że w czasach oświecenia dochodzi do podkreślenia wagi języka narodowego, „próby przystosowania go do nowych zadań jako narzędzia przydatnego w przeobrażaniu świadomości społecznej” (M. Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 2002, s. 41–42). W epoce walczone z makaronizmami francuskimi i łacińskimi, co widoczne jest chociażby w twórczości Franciszka Bohomolca (np. w dziele *De lingua Polonica colloquium*, wydanym później po polsku pod tytułem *Rozmowa o języku polskim*). Badania polszczyzny przyczyniły się ponadto do stworzenia *Słownika języka polskiego* przez Samuela Bogumiła Lindego.

„Dobry ton” – o zmianach obyczajowych

Tym, co niepokoi autora *Edmunda* szczególnie, jest to, że zaślepienie kulturą francuską wielu Polaków pozostających w kraju wpływa nie tylko na ojczysty język, na brak dbałości o pielęgnowanie rodzimej mowy, lecz także skutkuje zmianami obyczajowymi. Do opisanego tych przemian pisarz używa sformułowania „dobry ton” na określenie zachowania, które uważane jest za właściwe, godne naśladowania. Jego zdaniem taki model postępowania, przejęty od Francuzów, Polacy oparli „na pogardzie religii i na pogardzie narodowości” (*Wp* 1844, s. 220):

Król, najwyższy w narodzie wzór cywilizacji, filozofii i wielkiego tonu, jawnie utrzymywał i coraz odmieniał nalożnice; w których liczbie bywały damy zamężne. Najznakomitsi panowie nie byli w tym lepsi ani szanowniejsi od swego monarchy. Małżeństwo, które dla tych ludzi przestało być sakramentem; stało się owszem dla niewiast najpewniejszym środkiem wyuzdania (*Wp* 1844, s. 220).

Witwicki piętnuje podejście niektórych kobiet do małżeństwa, podobnie jak czynił to Mickiewicz ośmieszający postępowanie Telimeny pragnącej dobrze wyjść za mąż. Łamanie przysięgi złożonej przed Bogiem wyraźnie pokazuje upadek obyczajów. Nie jest to jednak jedyna sytuacja zaburzająca porządek społeczny – autor *Edmunda* obserwuje również inne zmiany odbiegające od tradycji:

Starość przestała być rzeczą szanowną. Starzy ludzie przez dawany z siebie zły przykład pomiatali i deptali sami godność i powagę swojego wieku. Rodzice zaczęli być za-pan-brat z dziećmi. Przez tolerancję i przez filozofię wzięli się z nimi popod rękę; a obracając w śmiech staroświecką polską prostotę, która dawniej synów i córki trzymała w należytym ryzie, kazali im mówić do siebie po francusku „ty” (*Wp* 1844, s. 221–222).

Witwicki krytykuje więc znaczną część swych rodaków. Nie oszczędza zwłaszcza Polaków z wyższych sfer – jest przekonany, że to od nich w dużej mierze zależy troska o polską narodowość:

Jak zepsucie przyszło z góry, tak i naprawa stamtąd tylko przyjść może; nie odmienią się niżsi i mniej znaczni, dopokąd wyżsi i znakomitsi będą złym przykładem zarażali. Póki, jak jest dzisiaj, najślawniejsze i najzamożniejsze rodziny polskie pławić się we francuzczyźnie jak w wodzie będą, póty całej Polsce zdawać się musi, że w tym nie tylko nic złego, ale że owszem jest w tym jakaś wyższość i okrasa, i lada szlacheic, lada bogatszy mieszczanin, lada bogatszy wychrzta, jak już także jest dzisiaj, będzie się gwałtem usadzał, aby jego dzieci gadały i listy pisały nie inaczej tylko po francusku (*Wp* 1844, s. 388–389).

Spośród różnych grup Polaków, o których wspomina autor *Edmunda*, jedna mocno się wyróżnia. Są to kobiety, którym pisarz poświęcił osobny rozdział – *O Polkach*. Podgórski w swej monografii błędnie zapisuje ten tytuł jako *O Polkach*¹⁹ – żeńska forma ma tu jednak szczególne znaczenie. Witwicki niejednokrotnie podkreśla ślepe podążanie Polek za zachodnią modą – wskazuje chociażby na pisanie listów tylko po francusku czy

¹⁹ Por. W. J. Podgórski, dz. cyt., t. 2, s. 19, 184.

spowiadanie się w tym języku. W jego rozważaniach pobrzmiewa echo literackiego motywu „żony modnej”, obecnego w satyrze Ignacego Krasickiego czy postaci Mickiewiczowskiej Telimeny, ale oczywiście także w innych tekstach oświeceniowych o ambicjach dydaktycznych. Niemniej głównym powodem, dla którego pisarz skupił się na kobietach, wydaje się to, że poeta postrzega ich rolę jako niezwykle ważną w procesie kształtowania się tożsamości młodego pokolenia. W tradycyjnym modelu rodziny to Polki właśnie dbają o ognisko domowe, są odpowiedzialne za wychowywanie dzieci. Niestety, zdaniem Witwickiego nie wywiązują się z tego zadania należycie – mimo że w dobrej wierze zapewniają córkom zagraniczne podróże bądź francuskie guwernantki, pisarz krytykuje ich zachowanie. Zwraca się do nieokreślonej matki:

Tak jest, niestety! wychowujesz je [córki – przyp. J. S.] Pani jak najgorzej; i gdybyś nawet nie matką, lecz nieprzyjaciółką była, i chciała im największą w życiu zadać szkodę, nie mogłabyś nic skuteczniejszego wymyśleć jak to, które dajesz wychowanie.

Witwicki postrzega takie postępowanie matek nie tylko jako uleganie cudzoziemskiej modzie, lecz także wręcz sprzeniewierzenie się woli Bożej – zaznacza, że Bóg „córki twoje, Pani, zrobił Polkami; ty,łożysz wszystko na to [...], aby je zrobić cudzoziemkami” (*Wp* 1845, s. 61–62). Za skrajny przykład matki, która jego zdaniem niewłaściwie kształtuje postawy patriotyczne dzieci, Witwicki podaje kobietę żegnającą po francusku syna idącego na wojnę (*Wp* 1844, s. 20).

Literatura jako przestrzeń wolności

Według autora *Edmunda* dom i związane z nim życie codzienne jest niezwykle ważną przestrzenią pozwalającą na zachowanie wolności, wyrażającej się m.in. przez pielęgnowanie rodzimej tradycji i języka. Za inną sferę spełniającą podobną funkcję pisarz uznaje literaturę, w czym również można dopatrywać się schedy po oświeceniu – w jego końcowej fazie narodziła się idea kultury jako przestrzeni wolności, przeświadczenie, że dopóki Polacy będą zaangażowani w walkę o niepodległość, dopóty naród będzie istniał, co znalazło wyraz m.in. w pieśni *Jeszcze Polska nie umarła* Józefa Wybickiego. Witwicki określa powinności twórców swojego pokolenia: „Obowiązkiem jest naszym, dziś mówię zwłaszcza, jak najbardziej polskie piśmiennictwo napajać, rozczyniać i oblekać tym, co nasze, co narodowe, co polskie” (*Wp* 1844, s. 356). Pisarz obserwuje natomiast odwrotną tendencję – inspirowanie się zagranicznymi literaturami oraz tłumaczenia francuskich tekstów na język polski (poeta komentuje, że „Od końca [...] przeszłego wieku pisarze polscy rozchorowali się powszechnie na tłumaczenia” (*Wp* 1845, s. 168)). Nawet młodzi autorzy, tworzący w duchu romantycznym, nie byli bez wad:

Lubo u nowych poetów i literatów dawało się zaraz słyszeć tu i ówdzie coś prawdziwie krajowego, wszelako [...] w początkach i przez jakiś czas tylkośmy się przierzucali ze służby jednej w drugą. Zdzierając z siebie liberię francuską, wciągaliśmy natomiast bądź niemiecką, bądź angielską. Same np. te powiastki gminne, któreśmy według Niemców (lubo niemieckim słowem) przezwali balladami, byłyby się dały całkiem inaczej [...] wystawić, gdyby wyrastały prosto z polszczyzny i jedynie z naszych wiejskich opowiadań i piosnek, pełnych serdeczności i prostoty (*Wp* 1844, s. 189–190).

Postulat sięgania do gminnych pieśni Witwicki zrealizował w swoich *Piosnkach sielskich* wydanych w 1830 r., a kilka miesięcy później napisał przedmowę do planowanego poprawionego wydania *Ballad i romansów*, w których też – według informacji podanych w przypisach – miał się inspirować ludowymi opowieściami (przypomnę, że pierwsza edycja spotkała się z ostrą krytyką, a sam autor też ją potępił, czemu dał wyraz właśnie w *Wieczorach pielgrzyma*). Witwicki potrafił spojrzeć krytycznie na własną epokę już wcześniej, w początkowej fazie rozwoju romantyzmu – w przedmowie do *Edmunda* z 1829 r. opisywał czasy mu współczesne jako „Wiek, w którym poezja, stargawszy form i prawideł okowy, uniosła się aż do przesady w kraj fantazji, tęsknot i melancholii”²⁰.

Czerpanie z zagranicznych wzorców w ówczesnej literaturze to niejedyny zjawisko, które niepokoi Witwickiego. Poważnym problemem w jego ocenie jest prowincjonalizm, czyli podkreślanie przynależności do poszczególnych rejonów kraju:

Dla nas teraz nie może być nic zgubniejszego jak duch prowincjalizmu. Trzech najezdników rozdarło Polskę na trzy części, jest tedy oczywiście najpierwszym ich interesem, aby każda z tych części [...] mogła z czasem oderwać się od innych *moralnie*, jak już teraz jest oderwana *materialnie* [...]: wówczas nic łatwiejszego jak każdą z takich części *odosobnionych* wytrwać z narodowością, a potem pokonać. Krótko mówiąc: interesem najezdników Polski jest obudzić między Polakami ducha prowincjalizmu; a więc, przez rozumowanie najlogiczniejsze w świecie, interesem samychże Polaków musi być odwrotnie, zabiegać, iżby ten duch nigdy pomiędzy nimi szerzyć się nie zaczął (*Wp* 1844, s. 64–65).

Witwicki – inaczej niż większość romantyków – widzi w prowincjonalizmie zagrożenie dla jedności, a tym samym nawet dla inspiracji wolnościowych. Z zalem dostrzega tendencję do takiego wyróżnienia jednego rejonu u Mickiewicza – krytykuje inicjalny wers *Inwokacji*, opowiadałby się raczej za wersją „Polsko, ojczyzno moja!” jako właściwszą i lepiej oddającą narodowy charakter utworu. Podejście Witwickiego może wydawać się zaskakujące, ponieważ romantycy opowiadali się właśnie za przynależnością do małych ojczyzn, interesowali się odrębnością poszczególnych regionów kraju, odkryli ich potencjał kulturotwórczy. Zdaje się, że ten potencjał pisarz nadal dostrzega – czego wyrazem jest wspomniana wcześniej przedmowa do *Piosnek sielskich* – ale w obliczu poczucia zagrożenia wypieraniem rodzimej tradycji przez zagraniczną kulturę poeta opowiada się za postrzeganiem kraju jako integralnej całości.

²⁰ S. Witwicki, *Przedmowa*, w: tegoż, *Edmund*, wstęp i oprac. M. Sokolowski, oprac. aneksu i wprowadzenia M. Burzka-Janik, red. tomu J. Ławski i H. Krukowska, Białystok 2015, s. 57.

Moralizatorsko-dydaktyczny wydźwięk *Wieczorów pielgrzyma*

Zaniepokojenie tendencją do podziału Polski na różne części prowadzi do hiperbolizacji zjawisk opisywanych przez Witwickiego. Wypowiedź pisarza ma znamiona tendencyjności, emocjonalności, która charakterystyczna jest dla poetyki utworów moralizatorsko-dydaktycznych, częściej spotykanych w oświeceniu niż w romantyzmie. *Wieczory pielgrzyma* mogą być współcześnie odbierane jako przesadnie dydaktyczne. Autor *Edmunda* momentami prezentuje się jak świecki kaznodzieja, niczym ksiądz Marek z dramatu Słowackiego przedstawia francuszczyznę jako jedną z ran zadawaną Ojczyźnie²¹. W podobnym – moralizatorskim – duchu poeta wypowiadał się w broszurze *Towiańszczyzna wystawiona i aneksami objaśniona*, w której przestrzegał przed zgubną nauką Andrzeja Towiańskiego. W anonimowej opinii zamieszczonej w satyrycznym czasopiśmie „Pszonka” autor celnie dostrzega kaznodziejską poetykę tej rozprawy: „jak tam towiańszczyzna jest traktowana? – Wyobraźcie sobie, [...] że na tytule zamiast: *przez Stefana Witwickiego*, wydrukowano: *przez księdza Stefana Witwickiego*, a będziecie mieli myśl tej broszury”²².

Towiańszczyzna została opublikowana w 1844 r., a więc w tym samym czasie, co pierwszy tom drugiego wydania *Wieczorów pielgrzyma*. W obu tych dziełach Witwicki przejawia postawę tradycjonalisty, zaniepokojonego przemianami Polaków, gotowego bronić wiary i rodzimej kultury jako ostoi wolności. Podgórski zauważa podobieństwo poglądów pisarza oraz Josepha de Maistre’a, określonego przez Iwonę Węgrzyn „mistrzem romantycznych tradycjonalistów”²³. Badacz wskazuje m.in. na „Akceptowanie tradycyjnego [...] porządku społecznego (uwzględniającego nawet rezerwę w stosunku do mieszczan)”²⁴, uznawanie monarchii za najodpowiedniejszy ustrój oraz „przekonanie o nierozzerwalności religii i władzy świeckiej, która pochodzi od Boga”²⁵. W swoim dziele Witwicki występuje w obronie polskiej narodowości, wolności posługiwania się własnym językiem, a czyni to przez wielokrotne podkreślanie awersji do francuszczyzny. Ubolewa ponadto nad marnymi skutkami własnej działalności kaznodziejskiej:

Nie pochwał ja szukałem dla siebie, ale pożytku dla was, kochani Ziomkowie! – a tego pożytku dotąd, niestety! nie widzę. Dajecie mi to, czego nie chcę i czego mi nie potrzeba; nie dajecie tego, czego duszą całą pragnę i wyglądam [...] – nie dajecie słowom moim skutku.

²¹ W akcie I Towarzysz przytacza słowa ks. Marka: „To są, gorsze od kąkolu, / Wady na ojczystym polu, / Z których boleść ma ojczyzna. / Pierwszy miecz, co w niej usterka, / Mówił, jest to francuszczyzna”. Por. J. Słowacki, *Ksiądz Marek*, oprac. M. Piwińska, Wrocław 1991, s. 7.

²² *Baraszk*, „Pszonka” 1844, oddz. 6, półark. 8, s. 32.

²³ I. Węgrzyn, *Dylematy tradycjonalisty – wątpliwości reformatora – samotność twórcy: „Wieczory wołyńskie” Józefa Ignacego Kraszeuskiego*, „Wiek XIX: Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 2012, R. 5 (47), s. 340.

²⁴ W. J. Podgórski, dz. cyt., t. 1, s. 175.

²⁵ Tamże, s. 176.

Rady i przekładania moje jednym uchem przyjmujecie, drugim wypuszczacie [...]. Wy wszyscy, którzy książkę moją chwalicie, mężczyźni i kobiety, a złego jakie wam ona wyrzuca nie odstępujecie, wy wszyscy, pamiętajcie! pochwałę mnie dając, potępienie sobie dajecie (Wp 1844, s. I–III).

Witwicki w wydaniu z lat 1844–1845 wyraża swoje rozczarowanie w trzech tekstach – przedmowach rozpoczynających oba tomy oraz w *Liście Autora do Wydawcy*. W każdym z tych fragmentów wybrzmiewa złość, zirytowanie postępowaniem rodaków i jednocześnie pewna bezradność, bezsilność wobec rzeczywistości – utyskiwania pisarza przypominają rozważania zawarte w *Żalach Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta ostatniego polskiego króla z domu Jagiellów* Franciszka Karpińskiego. Autotematyzm *Wieczorów pielgrzyma* służy podkreśleniu bierności czytelników wobec napomnień i rozczarowania wzgardzonego poety, niezrozumianego we własnym kraju. Witwicki zdaje sobie sprawę, że często się powtarza, więc postanawia się wytłumaczyć:

Byłem w położeniu kogoś, co pisze przyjaciela w ważnym bardzo interesie i z ważną bardzo radą. Nie o to mu oczywiście starać się, aby krasomówstwo płodził [...], ale żeby przyjaciela przekonał, przekonał jak najpewniej, jak najdokładniej mu o co idzie wytłumaczył, pokazał [...], a do tego, co zrobić powinien, koniecznie przywiódł: więc główne rzeczy, główne myśli będzie owszem raz i drugi umyślnie powtarzał, byle tylko interes nie przepadł i rada żeby była przyjęta (Wp 1845, s. III–IV).

Witwicki ma poczucie, że jego nawoływania nie są słyszane, ale mimo to nie ustaje w próbach przekonania czytelnika do swoich racji. Zdaje się piętnować głównie postępowanie Polaków pozostających w kraju, niemniej nie określa dokładnie adresatów swojej wypowiedzi, choć można przyjąć, że kieruje ją do przedstawicieli mieszczaństwa, szlachty i arystokracji. Jego oskarżenia wydają się niekiedy przesadzone, wyolbrzymione, zbyt uogólniające i wciąż poruszające te same problemy. Podobnie jak Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* i *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Witwicki stara się kształtować postawy patriotyczne: piętnuje ślepe podążanie za zachodnią modą, dba o ocalenie narodowości, pielęgnowanie ojczystego języka i tradycji, co jest dla niego wyrazem troski o wolność w warunkach nieistnienia państwa, zadaniem wartym największego zaangażowania i poświęcenia. Bardzo zależy mu na zachowaniu polskiej tożsamości, ponieważ sam na co dzień otoczony jest językiem francuskim. Pisarz traktuje tę sprawę niezwykle poważnie, prosi Boga o wstawiennictwo: „Bogu Najwyższemu, opiekunowi i ojcu narodów, pracę tę moją poruczyłem i poruczam. Jak mi ją dał, pomimo choroby, do końca doprowadzić, obyż jeszcze, w nieskończonym miłosierdziu pobłogosławić jej raczył, aby, dla większej chwały jego, a dobra narodu, owoc przecie wydała!” (Wp 1844, s. VIII–IX). Poeta ma jednak świadomość, że sam nie zdoła poprawić sytuacji, zachować polskich tradycji – bez współpracy Polaków, bez chęci zmiany postępowania będzie to zadanie niemożliwe do zrealizowania.

Bibliografia

- Baraszki, „Pszonka” 1844, oddz. 6, półark. 8.
- Czajkowska A., *Szlachcic w salonie. „Wieczory” w literaturze XIX i XX wieku wobec romantycznej gawędy*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2014, R. VII (XLIX).
- Klimowicz M., *Oświecenie*, Warszawa 2002.
- Kołątaj H., *Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tyłzycznego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim*, Lipsk 1808. Cyt. za: A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2007.
- Korespondencja Fryderyka Chopina*, t. 1, 1816-1831, oprac. Z. Helman, Z. Skowron, H. Wróblewska-Straus, Warszawa 2009.
- „Kurier Warszawski” 1830, nr 128 z 13 maja.
- Mickiewicz A., *Dzieła wszystkie*, t. 11: *Przemówienia*, oprac. S. Pigoń, wydanie dokonane z mocy uchwały Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 18 grudnia 1920 r., Warszawa 1933.
- Mickiewicz A., *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 5: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1999.
- Parkitny M., *Oświecenie sarmackie i początki polskiej nowoczesności*, w: tegoż, *Nowoczesność oświecenia. Studia o literaturze i kulturze polskiej drugiej połowy XVIII wieku*, Poznań 2018.
- Podgórski W. J., *Stefan Witwicki (13.IX.1801–19.IV.1847). Zarys monograficzny*, t. 1–2, Warszawa 1988.
- Słowacki J., *Ksiądz Marek*, oprac. M. Piwińska, Wrocław 1991.
- Węgrzyn I., *Dylematy tradycjonalisty – wątpliwości reformatora – samotność twórcy: „Wieczory wołyńskie” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Wiek XIX: Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 2012, R. 5 (47).
- Witwicki S., *Edmund*, wstęp i oprac. M. Sokółowski, oprac. aneksu i wprowadzenia M. Burzka-Janik, red. tomu J. Ławski i H. Krukowska, Białystok 2015.
- Witwicki S., *Piosnki sielskie, poezje biblijne i inne wiersze*, wstęp: *Żyw dotąd w młodej Chopina piosence*, wybór, układ i oprac. tekstu W. J. Podgórski, Warszawa 1986.
- Witwicki S., *Wieczory pielgrzymia. Rozmaitości moralne, literackie i polityczne przez Stefana Witwickiego*, wyd. drugie, przejrzone i pomnożone, t. 1, Paryż 1844.
- Witwicki S., *Wieczory pielgrzymia. Rozmaitości moralne, literackie i polityczne przez Stefana Witwickiego*, wyd. drugie pomnożone, t. 2, Paryż 1845.